ZAWODOWIEC

ORGAN ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W GALICYI

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, WIŚLNA 5.
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Rok I. Kraków, niedziela dnia 13 października 1907. Nr. 17

Spółki spożywcze.

We wszystkich krajach, w których klasa robotnicza zaczęła bronić się przeciwko wyzyskowi, stanęły obok organizacyi zawodowej i politycznej spółki spożywcze. W wielu miejscowościach są one jeszcze nie rozwinięte i zaspakajają potrzeby drobnej tylko ilości konsumentów, ale z każdym rokiem rozszerzają się i obejmują liczniejsze koła robotnicze. Dla nas wzorem są spółki spożywcze (kooperatywy) angielskie i belgijskie i dlatego o nich podajemy kilka ciekawych wiadomości.

W Anglii i Szkocyi stowarzyszenie spożywcze stało się potęgą społeczną, a opiera się wyłącznie na warstwie pracującej. Istnieją liczne, a olbrzymie stowarzyszenia, wiele z nich liczy po kilkanaście, a nawet po parę dziesiątek tysięcy członków, jak w Leeds, w Boltonie i innych miastach. Znajdują się nawet miasteczka, jak w Kettlering i całe hrabstwa w Szkocyi, gdzie ogół robotników zaspakaja we własnych składach spożywczych wszystkie zakupna swoje. Stowarzyszenia te kooperatywne mieszczą się we własnych olbrzymich gmachach, „pałacach kooperacyjnych“, będących istotną ozdobą wielu miast angielskich, posiadają własne piekarnie, rzeźnie, fabryki obuwia i warsztaty krawieckie, a nawet folwarczki.

Ukazały się olbrzymie związki hurtowe, większy z nich, angielski, zatrudniał w roku 1901 aż 9.244 urzędników i robotników, obrót zaś jego wynosił około 100 milionów dolarów. Posiada największe w Europie składy herbaty, prowadzi na swój rachunek kilkanaście fabryk, ma własne parostatki dla przewozu towarów.

Pozwolimy sobie przytoczyć opis jednej z tych fabryk, zatrudniającej 1727 robotników. Fabryka obuwia w Leicester dostarcza 6.000 par obuwia dziennie, a będzie wytwarzała ich 9.000. Warsztaty składają się z dwu wielkich sal środkowych, oraz czterech galeryi i sześć suteren. Galerye są nietylko bardzo wysokie ale jasne, czyste i dobrze przewietrzane. Urządzenia wentylacyjne i ogrzewające dostarczają czystego i ciepłego powietrza. Przyrządy przy maszynach wciągają pył i wszelkie odpadki i odkładają je w mniejszym budynku, specyalnie na to przeznaczonym. Sale z tylu robotnikami i prawie z tyluż maszynami wywierają silne wrażenie. Maszyny uskuteczniają wszelką robotę, od największej i najordynarniejszej do najmniejszej i delikatniejszej.

Rzecz zrozumiała; pracujący są jednocześnie, jako zorganizowani kooperatywnie — współwłaścicielami fabryki i umieją troszczyć się o warunki zdrowotne pracy.

Kooperatyści angielscy i szkoccy marzą nawet o zamianie całego w jedno olbrzymie stowarzyszenie spożywcze, któreby usunęło pasożytów pośredników, kupców, agentów i t. d., zakupiło fabryki i grunta i oddało swoim członkom zyski, tonące dzisiaj w kieszeniach kapitalistów w różnej formie. Związki zawodowe z jednej strony, stowarzyszenia spożywcze z drugiej, oto dwa wielkie łożyska, któremi posuwa się zwolna emancypacya warstwy robotniczej w Anglii i Szkocyi.

Zgoła inny widok oczekuje nas w Belgii. Spółki spożywcze puściły tam pierwsze kiełki zaledwie przed 30 laty, przed 20 laty zaczęły robić nieco większe postępy — dzisiaj zaś są wielką siłą i to siłą pełną świadomości klasowej. Domy ludowe, w których mieszczą się stowarzyszenia spożywcze belgijskie, oraz zakładane kluby, czytelnie i t. d., są jak się wyraził jeden z kierowników socyalizmu belgijskiego, naszemi świątyniami i naszemi arsenałami, miejscem, gdzie karmimy umysł swój nauką, gdzie kujemy oręż swój i organizujemy swoje bataliony.

Spółki spożywcze — wyrzekł ktoś inny — służą nam za warownie: w nich siedząc, zburzymy ustrój mieszczański, zasypując go kartoflami i bochenkami chleba. W rzeczy samej, spółki spożywcze są wielką

dźwignią krzewienia w Belgii idei walki klasowej, zwłaszcza w mniej rozwiniętych ustroniach.

Oto w prowincyi Hainaut wśród przemysłowej ale odludnej okolicy, kilkunastu młodzieńców postanowiło w wiosce swej rodzinnej założyć klub dla rozpraw nad sprawą robotniczą. Okazało się jednak, że nie jest rzeczą łatwą znaleść odpowiedni lokal. Zebrano drogą składek niewielką kwotę około 500 marek. Kupiono dom, urządzono tam czytelnie, później założono piekarnię i tak powstał pierwszy dom ludowy w Belgii. W dwa lata po założeniu piekarni wypieczono wszystkiego 768.864 bochenków chleba, a w roku 1898 aż 2,738.000 bochenków. Dzisiaj stowarzyszenie to posiada w Jelimont i wioskach sąsiednich kilka domów, t. j. pałaców ludowych; prócz piekarni ma rzeźnię własną, browar, 3 apteki, zorganizowało pomoc pieniężną i lekarską dla chorych członków, dokoła niego grupują się kółka samokształcenia, dramatyczne; pałace jego są ogniskami świadomej walki klasowej.

Majątek jego własny w pieniądzach i maszynach wynosi około 700.000 marek, a czyste zyski idące do podziału między członków, około 200.000 marek. — I to wszystko powstało z 500 marek.

Niemniej ciekawemi są dzieje stowarzyszenia spożywczego Vorouit w Gandawie. Założone ono zostało w roku 1873 przez 30 tkaczy i rzemieślników, którzy ze składek po 25 fenygów zgromadzili 150 marek i założyli piekarnię. W ciągu pierwszych lat wypiekano tygodniowo zaledwie 1500 bochenków chleba, w roku 1896 już 65.000, w roku 1900 około 100 tysięcy kilogramów. Prócz sklepów i warsztatów towarzystwo gandawskie zorganizowało pomoc lekarską i emerytalną. Każdy z członków uiszcza 5 fenygów tygodniowo, a w zamian za to korzysta podczas choroby z bezpłatnej pomocy lekarskiej i otrzymuje 6 bochenków chleba tygodniowo. Do emerytury ma prawo każdy członek, przyczem nie potrzebuje uiszczać żadnych wkładek, byleby ukończył 60 lat wieku, należał do stowarzyszenia w ciągu lat 20 i nabywał rocznie w stowarzyszeniu towarów co najmniej za 150 marek.

Rozmiary emerytury zależą od ilości dokonanych zakupów, najniższa pensya wynosi 120 marek i jest wydawana w postaci bonów (kwitków) na towary w sklepach Vorouitu. Nadto Vorouit, urządził czytelnie, organizuje kółka samokształcenia gimnastyczne, a jego gmach główny, tak samo jak w Yelimout, jest wielkiem ogniskiem, w któremześrodkowuje się wszelka działalność klasowa warstwy robotniczej.

Kooperatywy (spółki spożywcze) belgijskie są prostsze budowy, niż angielskie, t. j. podejmują mniej zadań, ale drga w nich życie bodaj silniej.

Jeden z kooperatów belgijskich powiada, że każdy nawet mniej wyrobiony członek kooperatywny z każdym kęsem chleba połyka nieco zasad socyalistycznych.

W Brukseli, ażeby zostać członkiem miejscowego stowarzyszenia, trzeba wnieść opłatę 10 centów, a w zamian za tę niewielką sumę, wstępujący nabywa wielkich praw, oraz zostaje współwłaścicielem pół-milionowego majątku zbiorowego. Takiemu nowemu członkowi z początku potrącają podczas rozdzielania zysków kilka franków, póki nie spłaci dziesięć franków jako kapitał zakładowy.

Znalazłszy się w rękach robotników, kooperatywy połączyły się w olbrzymie związki zakupów hurtownych, założyły własne warsztaty i fabryki, dostarczyły oparcia dla stowarzyszeń współdziałów wytwórczych, które mają zapewniony rynek, rozwijają się pomyślnie. Świat robotniczy wyłania z pośród siebie nową wielką potęgę, a dowiódłszy rzędności i umiejętności, gdy chodzi o takie olbrzymie spółki, składa tym czynem świadectwo, iż tak samo zdoła poprowadzić zarząd całem gospodarstwem społecznem. W naszym kraju ta forma ruchu robotniczego, konsumy i spółki współdzielone — niestety nie zdołały się dotąd rozwinąć. Zadaniem ruchu robotniczego będzie i tą walką z wyzyskiem w najbliższej przyszłości u nas rozpocząć i starać osiągnąć choć w części takie rezultaty, jakimi mogą się poszczycić nasi towarzysze na zachodzie.

Sprawozdanie inspektoratów przemysł. za rok 1906.

I.

Z socyalno-politycznych instytucyi, które w Austryi stworzone zostały w ciągu ostatnich lat 20, a które mają na celu ochronę robotników — inspektoraty przemysłowe mogłyby zajmować pierwsze miejsce. Niestety musimy powiedzieć tylko „mogłyby“, gdyż wskutek całej masy braków, jakie dziś inspekcya przemysłowa wykazuje, instytucya ta nie będzie w stanie jeszcze długo zająć odpowiedniego dla siebie miejsca.

Przyczyny, które nie dozwalają inspektoratom przemysłowym spełnić ciążącego na nich zadania, są zupełnie austryackiej natury. Już w samych początkach inspektoraty pod względem finansowym zostały tak słabo wyposażone, że o dostatecznym personalu, ktoryby mógł czuwać nad przeprowadzeniem ustawodawstwa ochronnego w fabrykach i warsztatach nie mogło być mowy. Kiedy bowiem rząd na rozmaite konieczności państwowe wydaje setki milionów, na instytucyę, mającą służyć klasie robotniczej, daje się zaledwie 650.000. Naturalnie oszczędność ta odbija się przedewszystkiem na zdrowiu i życiu robotników, którzy w braku odpowiedniej kontroli fabryk, pracują w stosunkach, urągających często wszelkim przepisom ochronnym.

We wszystkich 35 okręgach inspekcyjnych było razem 108.324 zakładów, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków. Z liczby tej inspektoraty przemysłowe zdołały przeprowadzić inspekcyę zaledwie w 17.158 zakładach. Zakładów fabrycznych było 1308, z czego zwiedzono tylko 8343, Z cyfr tych widać aż nadto jasno, jak inspekcya u nas jest niedostateczną; a winę ponosi tu naturalnie nie personal urzędniczy, lecz przeciążenie inspektorów rozmaitemi innymi pracami, nie mającymi z właściwem zadaniem inspektorów nic wspólnego.

W zwiedzonych zakładach przemysłowych zatrudnionych było 884.448 robotników. Do przedsiębiorców wysłanych zostało 4076 pisemnych wezwań do usunięcia rozmaitych braków w zakładach; jaki skutek miały te wezwania, zobaczymy poniżej. Inspektorzy przemysłowi w 811 wypadkach musieli wnieść przeciwko przedsiębiorcom doniesienie do władzy przemysłowej z powodu 1703 rozmaitych przestępstw i przekroczeń. O wyniku, jaki miały te urzędowne doniesienia, władze przemysłowe zawiadomiły inspektorów aż w 418 wypadkach. Z powyższych 418 wypadków w 205 wypadkach wysłano odpowiednie wezwania do przedsiębiorców, w 32 wypadkach udzielono napomnienia, w 123 wypadkach pracodawcy zasądzeni zostali na karę pieniężną, która łącznie wynosiła 6737 koron, w 1 wypadku skazano pracodawcę na areszt, w 4 zabroniono dalszego prowadzenia przemysłu. Z cyfr tych widać aż nadto jasno, jaki skutek mają doniesienia inspektorów przemysłowych. W połowie wypadków, władze nawet nie odpowiedziały, co zrobiły z doniesieniami, w drugiej zaś połowie wysłano wezwania, a niestosujących się skazano na drobne kary pieniężne. Doprawdy, to skazywanie na kary pieniężne pracodawców jest śmieszne i bezcelowe. Pracodawca, skazany zostaje za jakieś przestępstwo przemysłowe na karę 10, lub nawet 50. koron, równocześnie zaś zaoszczędza sobie tysiące, jakie często musiałby wydać, czy to na lokal odpowiedniejszy, czy na wprowadzenie jakiegoś środka ochronnego.

Sprawozdanie inspektoratów z zwiedzonych fabryk i warsztatów świadczy," że pracodawcy w ogromnej swej większości lekceważą sobie zdrowie, a często życie robotników. I tak odnośnie do miejsc pracy, warsztatów i fabryk, uskarżają się poszczególni inspektorzy na nieodpowiedność tychże. W wielu wypadkach okazały się lokale pracy wilgotne, o zgniłej podłodze itp. Przepełnienie lokalów w niektórych przemysłach, jak np. w męskiej i damskiej konfekcyi stało się zupełnie normalnym zjawiskiem. Tak samo wchód do lokalów pracy, schody i korytarze, dawały często bardzo wiele do życzenia. W stosunkowo znacznej ilości wypadków musieli inspektorzy domagać się wprowadzenia miejsc ustępowych i bezpiecznych od ognia schodów. Co do oświetlenia, opału i wentylacyi, to nadchodziły skargi ze wszystkich okręgów inspekcyjnych i wszędzie domagano się zaradzenia złemu. Bardzo powolnym był również postęp w kierunku wprowadzenia do zakładów fabrycznych osobnych garderób, umywalń i łazienek.

Chorobom zawodowym poświęcali inspektorzy specyalną uwagę. Niestety istnieje obowiązek donoszenia tylko o wypadkach nekrozy fosforu. Mimo to doszły do wiadomości inspektorów całe masy wypadków, spowodowanych przez używanie ołowiu. Chorobę tę skonstatowano w 3 fabrykach farb, w 1 fabryce rur ołowianych, w fabryce figurek ołowianych i jeden w odlewarni czcionek. Jeszcze gorzej przedstawiają się pod tym względem stosunki w przemyśle domowym, gdzie robotnicy pracują przy ołowiu bez żadnych środków ochronnych i zupełnie nieświadomi, że narażają się na niebezpieczeństwo. W przemyśle tym skonstatowano nawet jeden wypadek śmiertelny. W okresie sprawozdawczym skonstatowano 8 wypadków nekrozy fosforu. Ogromnie częste wypadki prawie we wszystkich zawodach, to choroby skórne, zwłaszcza w fabrykach kapeluszy, hutach szkła, oraz rafineryach cukru, nafty, w browarach choroby te należą do najbardziej rozpowszechnionych.

Do inspektoratów doniesiono o **76.432 wypadkach nieszczęśliwych,** z czego 572 było śmiertelnych Wypadki zdarzają się najczęściej tam, gdzie niebezpieczeństwo leży najbliżej, a więc w kamieniołomach, fabrykach prochu, fabrykach maszyn itd. Wprowadza-

nie odpowiednich urządzeń ochronnych nie robi pod tym względem dostatecznych postępów. Wogóle z życiem i zdrowiem robotnika postępuje się dziś jeszcze w przemyśle zanadto lekkomyślnie. Pominięcie ubezpieczenia w zakładach ubezpieczeń skonstatowano w 260 wypadkach. Wbrew ustawie zatrudnionych było 1234 osób, z tego 635 kobiet. W czasie nocnych inspekcyj zastano przy pracy wbrew ustawie 351 kobiet. Z pośród 1234 osób, zatrudnionych wbrew ustawie, było 464 dzieci poniżej lat 14, z których 65 nie ukończyły 12 lat.

Odnośnie do sprawy uczniów i wogóle wykształcenia przemysłowego inspektorzy podnoszą najróżnorodniejsze skargi. Z jednej strony nadmierna ilość uczniów, z drugiej używanie tychże do robót nie mających z przemysłem nic wspólnego. Odnośnie do nauki w szkołach uzupełniających domagają się inspektorzy przesunięcia tej nauki na godziny popołudniowe. Cały szereg inspektorów donosi o strejkach uczniów.

W sprawie czasu pracy konstatują inspektorzy znaczne polepszenie. Najkrótszy dzień roboczy był w przemyśle graficznym. W zakładach fabrycznych jako normalny dzień roboczy uważać dziś można 10 i $10^1/_2$-godzinny dzień roboczy, a zatem niższy od ustawowego. Inspektorzy wszystkich okręgów donoszą o bardzo silnym ruchu wśród robotników za skróceniem czasu pracy. Częścią w drodze dobrowolnych umów, częścią pod naciskiem strejku pracodawcy w ubiegłym roku ograniczyli dzień pracy w bardzo wielu wypadkach. O niedozwolonym przedłużeniu czasu doniesiono do inspektoratów tylko w 70 wypadkach. Sprawozdanie jednak zaznacza, że przedłużenie czasu pracy istnieje w znacznie większych rozmiarach, a małą ilość doniesień tłomaczyć należy tem, że robotnicy dosyć chętnie pracują po fajerancie. W kilku wypadkach robotnicy mimo pozwolenia na pracę pofajerantową, pracy tej podjąć się nie chcieli. Również konstatutują inspektorzy o niezachowywaniu ustawowych pauz pracy i przekroczeniach ustawy o odpoczynku niedzielnym.

W okresie sprawozdawczym kontrolowali inspektorzy około 2000 regulaminów fabrycznych. Cała masa tych regulaminów zawierała przepisy sprzeczne z ustawą, tak, że potrzeba było interwencyi, a nawet skarg sądowych, by pracodawców zmusić do zmiany niektórych przepisów w regulaminie zawartych. Wogóle można powiedzieć, że w sprawie regulaminów fabrycznych daje się odczuwać organizacya pracodawców, która wypracowany regulamin zasyła do wszystkich fabryk z żądaniem wprowadzenia tegoż.

W ostatnich czasach daje się również zauważyć dążność pracodawców w kierunku zniosienia **14-to dniowego wypowiedzenia.** Tendencya ta wystąpiła szczególnie w okręgach: Leoben, Triest, Wieden IV. i Kraków. Inspektorzy konstatują, że liczba fabryk, w których znosi się 14 dniowe wypowiedzenie z każdy dniem wzrasta.

A teraz przejdźmy do ekonomicznego położenia robotników. (C. d. n.)

W sprawie obesłania najbliższego Zjazdu Związku kaflarzy.

W najbliższym czasie zjadą się znowu delegaci wszystkich grup austryackich, by pracować wspólnie nad dalszym rozwojem organizacyi. Zjazd obecny ma przed sobą pracę większą i cięższą, aniżeli którykolwiek ze zjazdów poprzednich — musi bowiem zmodernizować formy organizacyjne, musi podjąć się rewizyi i zmiany statutu, który obecnie nie odpowiada już potrzebom nowoczesnego ruchu zawodowego.

Dlatego już dziś zastanowić się należy nad sposobem obesłania zjazdu. Według uchwały ostatniego zjazdu, odbytego w Pradze w r. 1905, każde 50 członków związku ma prawo wysłania jednego delegata. Uchwała ta stała się jednak dziś **niedoprzeprowadzenia,** a to głównie z powodu olbrzymiego wzrostu członków. W czasie zjazdu w Pradze, żaden z delegatów nie przypuszczał nawet, by związek w tak krótkim czasie zyskał 5000 członków, liczba bowiem członków wówczas wynosiła niespełna 1000. Dlatego dziś zarząd związku oddaje tę sprawę do rozstrzygnięcia wszystkim członkom, rozumiejąc, że gdyby chciał wykonać uchwałę pragską, naraziłby finanse związku na poważną szkodę.

Według statutu ponosi koszta zjazdu centrala. Przyjmijmy więc, że każde 50 członków wyśle delegata, to byłoby okrągło **100 delegatów,** a z doliczeniem członków zarządu, komisyi nadzorczej i przedstawicieli komisyj agitacyjnych około **116.** A przytem wszystkim uwzględnić trzeba również, że przy tak ogromnej liczbie delegatów również i obrady przeciągłyby się do kilku dni, tak że koszta jednego delegata wynosiłyby przeciętnie 110 kor., co dla 116 delegatów wynosi 12.660 kor. Do tego przychodzą jeszcze koszta druków sprawozdań itp., tak że zjazd cały kosztowałby około **13 do 14 tysięcy!**

Nastręcza się więc pytanie, czy tak młoda organizacya może pozwolić sobie na urządzenie podobnie kosztownego zjazdu. **Nie i jeszcze raz nie!** To powinien zrozumieć każdy

członek związku. Dlatego też na posiedzeniu dnia 20 września postanowił centralny zarząd związku oddać **pod ogólne głosowanie** członków następujący wniosek:

Wybór delegatów ma się odbyć we wszystkich grupach i stacyach płatniczych zapomocą kart głosowania w jednym dniu, oznaczonym przez zarząd centralny, a mianowicie w ten sposób, że każde 150 członków wybiera jednego delegata. W tym celu utworzone zostaną okręgi wyborcze i kierownik wyborów, które również wyznaczone będą przez zarząd centralny. Przy rozdziale okręgów wyborczych należy przestrzegać, by wszystkie narodowości i zawody, należące do związku, były reprezentowane. Wyniki wyborów należy przesłać do kierownika okręgu wyborczego z dołączeniem kart głosowania. Kandydat, który osiągnie absolutną większość, będzie wybrany delegatem. Jeżeliby żaden kandydat nie osiągnął absolutnej większości oddanych głosów, natenczas między dwoma kandydatami, którzy osiągnęli największą ilość głosów, nastąpi wybór ściślejszy. Dzień wyborów ściślejszych oznaczy również zarząd centralny. Kierownicy komisyi agitacyjnych, których obecność na zjeździe jest pożądaną, mogą również ze względów oszczędnościowych być wybrani delegatami.

Na podstawie tego wniosku, zjazd związku kosztowałby i tak około 5 tysięcy koron.

Głosowanie nad tym wnioskiem ma się odbyć we wszystkich grupach i stacyach płatniczych na osobno w tym celu zwołanych zgromadzeniach. Wyniki głosowania należy posłać do sekretaryatu związku (Wiedeń V. Diehlgasse 46) najpóźniej do 15 grudnia br. i muszą zawierać: 1) dzień i miejsce zgromadzenia, na którem dokonano ogólnego głosowania; 2) ilość obecnych na zgromadzeniu członków; 3) ilu członków głosowało **za**, a ilu **przeciw** wnioskowi. Wyniki nadesłane po 15 grudnia nie będą uwzględnianie.

Kongresy zawodowe.

IV. Kongres czeskich zawodowych organizacyi. Dnia 29 września rozpoczął się w Pradze IV. kongres czeskich zawodowych organizacyj. Komisya zawodowa przedłożyła kongresowi obszerne sprawozdanie, w którem dokładnie skreślono 10-letni rozwój zawododowych organizacyj.

W r. 1897 należało do komisyi tylko 134 organizaczi z 7102 członkami. Ta liczba rosła jednak z każdym rokiem, tak, że w 1906 r. należy do komisyi już 1208 organizacyi z 60.871 członkami, w tem 3280 kobiet.

Ze wzrostem liczby członków rosły też i obowiązki komisyi. Wydatki jej w 1906 r. wynoszą 446.976 K. Z tego poszło na zapomogi 234.812 K., a reszta na obronę prawną, prasę zawodową, cele oświatowe i agitacyę.

Majątek komisyi wynosił z końcem 1906 r. 66.493 K. 94 h., majątek zaś wszystkich organizacyi 869.137 K., a ich strejkowe fundusze 133.343 K.

W 1895 r. wychodziło 10 zawodowych gazet w 21.700 egzemplarzach, teraz zaś wychodzi 46 gazet w 160.250 egzemplarzach.

W kongresie wzięło udział 309 delegatów, jako przedstawiciele 63.000 zorganizowanych robotników. Wiedeńską komisyę zastępował tow. Hueber.

Najważniejszą sprawą na kongresie było załatwienie sporu między komisyą wiedeńską ogólno-austryacką i czeską, który ciągnie się już dłuższy czas.

Niestety kongres nie umiał stanąć na stanowisku, które odpowiadałoby prawdziwym interesom klasy robotniczej w Czechach i z powodów czysto narodowościowych powziął rezolucyę uznającą samoistność organizacyj czeskich i żądającą samoistnego zastępstwa czeskiej komisyi zawodowej w zawodowej międzynarodówce. Komisyi polecono, aby we wszystkich sprawach szła zgodnie z ogólnoaustryacką centralną komisyą zawodową jako równorzędną i weszła w porozumienie z bratniemi organizacyami za granicą.

Czeski kongres zawodowy stwierdził jeszcze raz, że hasła solidarności międzynarodowej dla robotników czeskich są czczem frazesem. Dopokąd robotnicy nie doprowadzą do zupełnego zjednoczenia organizacj zawodowych wewnątrz państwa — dotąd niema mowy o wzajemności z organizacyami w obcych krajach. Dla robotników czeskich stoi otworem tylko jedna droga — wspólna praca w wspólnych organizacyach ogólno-państwowych.

Kongres związków zawodowych w Anglii. W ubiegłym miesiącu odbył się w mieście Bath doroczny kongres angielskich związków zawodowych, który z jednej strony świadczy o wzrastającej ciągle potędze ruchu zawodowego w Anglii, z drugiej zaś o pewnej zmianie kierunku w dotychczasowych zapatrywaniach związków na kwestye polityczne. Trade-uniony angielskie, które przez długi czas prowadziły li tylko walkę ekonomiczną i zabezpieczały robotników na cały szereg wypadków, a w polityce szły ręka w rękę z burżuazyjnymi partyami liberalnymi — w ostatnich czasach uległy pod tym względem sta-

nowczej zmianie. Robotnicy angielscy zwolna ale ciągle zaczęli nabierać przekonania, że do zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej nie wystarczy sama walka ekonomiczna, lecz trzeba również czysto robotniczej akcyi parlamentarnej.

To też obecny kongres zajmował się przedewszystkiem kwestyami politycznymi Już w zagajeniu jako pierwsze postulaty, jakich spełnienia muszą się związki angielskie domagać, podnoszono, że robotnicy muszą rozpocząć akcyę parlamentarną o zdobycie 8-godzinnego dnia roboczego dla górników i ubezpieczenia na starość. Ogromną część kongresu zajęła dyskusya w sprawie zjednoczenia się obu parlamentarnych frakcyi robotniczych. W angielskim parlamencie bowiem obok partyi robotniczej, liczącej 31 posłów, istnieje również przedstawicielstwo robotnicze, które idzie ręka w rękę z partyą liberalną. Po długiej dyskusyi, w której wyłaniały się wnioski, by zerwać wszelkie pertraktacye z tą partyą, uchwalono, by jeszcze raz rozpocząć rokowania, celem stworzenia jednolitego klubu robotniczego w parlamencie, któryby prowadził politykę czysto robotniczą. Czy zjednoczenie to parlamentarne nastąpi, czy nie — to przecież wśród masy robotniczej, poza parlamentem, daje się spostrzedz coraz to większe zrozumienie dla socyalizmu. Ruch angielski wstępuje na tę samą drogę, po której kroczy cały ruch robotniczy na kontynencie.

Do dziedziny polityki należy również druga sprawa szeroko omawiana na kongresie, zniesienie izby lordów. Kongres przyjął wniosek domagający się od frakcyi parlamentarnej energicznej akcyi w tym kierunku. Przedstawiciele związków powzięli również rezolucyę, domagającą się od posłów, by w parlamencie wnieśli projekt ustawy, zakazujący werbowania strejkbrecherów w Anglii — robotnicy angielscy nie mogą spokojnie znosić hańby. jaka spada na całą ich klasę. że spośród nich wyławia się najciemniejsze żywioły, celem używania ich jako zdrajców przeciw walczącym robotnikom innych krajów. Z okazyi zajść w Belfast, gdzie w czasie strejku zabito 2 robotników, powziął kongres rezolucyę, domagającą się ustawowego zakazu używania wojska w walce ekonomicznej.

Bardzo ożywiona dyskusya toczyła się w sprawie militaryzmu — poczem przyjęto rezolucyę zwracającą się przeciwko p o w s z e c h n e m u o b o w i ą z k o w i s ł u ż b y w o j s k o w e j.

W sprawach natury ekonomicznej. powziął zjazd rezolucyę: w sprawie wydawania pomocnikom handlowym świadectw za czas ich pracy, zamykania sklepów, wprowadzenia ubezpieczenia na starość, ochrony robotników w fabrykach, w kwestyi mieszkań robotniczych, prawa koalicyi dla pocztowców, pracy domowej itd. Komitet parlamentarny został ponadto zobowiązany do zwołania konferencyi, któraby obmyślała środki celem wydawania codziennego pisma robotniczego.

Rozmaitości.

Z fabryki papieru w Sassowie. Przed dwoma miesiącami robotnicy fabryki papieru w Sassowie założyli filię Związku robotników fabryk chemicznych i papierni w Austryi. Wstępując do organizacyi, rozumieli że to jedyna droga, jaką idąc, mogą zmienić straszne stosunki panujące w tej fabryce. Rozumieli to jednak równocześnie i właściciele fabryki pp. Weiserowie i postanowili za wszelką cenę do organizacyi nie dopuścić. I rozpoczęła się tedy w tej mieścinie wschodniogalicyjskiej cicha walka między żyjącymi z wyzysku fabrykantami, a robotnikami dobijającymi się o swe prawa, o możność ludzkiego życia. Na usługi p. Waeisera stanęło wszystko — cały Sassów, żandarmerya, propinacya, a nawet starostwo w Złoczowie, robotnicy pozostali sami z gorącem przeświadczeniem, że sprawa, o którą walczą jest słuszna i sprawiedliwa i dlatego zwycięstwo musi być po ich stronie.

Kierowników organizacyi wydalono brutalnie z fabryki, najpierw wydalono tow. Baszladyńskiego, a gdy kierownictwo po nim objął tow. Zieliński, uległ on również temu samemu losowi. Butny fabrykancik sądził, że urwie głowę młodej organizacyi i organizacya zginie. Niestety organizacya znajduje sobie coraz to nowych kierowników, którzy na miejscu wydalonych pracować będą dalej nad jej rozwojem.

Robotnikom w Sassowie, prawdopodobnie za radą p. Weisera odmówiono prawa zgromadzania się. Trzy razy zwoływali robotnicy zgromadzenia, trzy razy władza znalazła powód do rozwiązania. Szczególnie gorliwym w tych usługach dla p. Weisera okazał się młody gołowąsy komisarzyk ze Złoczowa, niejaki Uranowicz, który bezczelność swą posunął do tych granic, że na zgromadzeniu odważył się do starych i siwych robotników przemawiać przez „ty“. Działalność swą posunął on tak dalece, że w dniu 6 bm. rozwiązał zgromadzenie zgromadzenie poufne, po 1½ g o d z i n n e j k o n t r o l i, czy wszyscy mają zaproszenia, i czy zwołujący zna wszystkich, dlatego, „że zwołujący nie znał i m i e n i a jednego z obecnych i że listy za-

proszonych nie były kaligraficznie pisane".

Charakterystycznym jest również, że starostwo informowane jest o każdym przyjeździe do Sassowa sekretarza komisyi związków zawodowych w Galicyi — tow. Żuławskiego. Tow. Żuławski o przyjeździe swym zawiadamia zawsze w liście zamkniętym — a mimo to starostwo wie czas i godzinę jego przyjazdu. W ubiegłym tygodniu c. k. starostwo w Złoczowie miało wiadomość o przyjeździe tow. Żuławskiego wcześniej, niż kierownik stacyi w Sassowie.

Te prześladowania młodej organizacyi, to dla robotników najlepszy dowód, że p. Weiser się ich boi, boi się ich solidarności i łączności, bo wie doskonale, że z chwilą zjednoczenia się wszystkich robotników, będzie musiał powściągnąć troszeczkę swój wyzysk siły roboczej i podnieść zapłatę. Dziś bowiem w fabryce sassowskiej zarabiają robotnicy po 60 centów dziennie, a tylko kilku starców, którzy we fabryce pracują po 30 i 40 lat zdołało zaawansować na 80 centów. Awans dosyć szybki. Prześladowania te powinny pchnąć robotników do tem energiczniejszej pracy organizacyjnej. Niech p. Weiser wraz z Uranowiczem i żandarmami robi co chce, organizacya w Sassowie już nie upadnie. Towarzysze, robotnicy, pamiętajcie, że los nasz zależny jest obecnie tylko od siły naszej i solidarności naszej, — dlatego mimo wszystko łączmy się i wstępujmy do organizacyi, która jedna tylko jest w możności zapewnić nam epszy byt.

Do kolegów murarzy! Z koła zorganizowanych robotników murarskich otrzymujemy list, który tutaj w całości zamieszczamy:

„Sezon nasz ma się już ku końcowi i za parę tygodni ogromna większość robotników murarskich pozbawiona zostanie możności zarobkowania. Nastająca zima powinna być dla nas wszystkich czasem, w którym zupełnie poważnie powinniśmy zastanowić się nad wybudowaniem naszej organizacyi. Dotąd przez wiele lat skupialiśmy się w stowarzyszeniach lokalnych i kilkuletnia praktyka przekonała nas aż nadto dobitnie, że stowarzyszenia te nie są w stanie doprowadzić do uregulowania stosunków w naszym zawodzie. A stosunki te uregulowane być muszą. Kiedy wszystkie inne zawody układają cenniki i zawierają umowy z pracodawcami normujące stosunki pracy dla wszystkich robotników danego zawodu — u nas w kraju płaca, jaką każdy z nas pobiera stosuje się do każdorazowego sezonu. Jest sezon lepszy — to płaca idzie w górę, niech jednak zestanie mniej ożywiony sezon, to płace nasze w jednej chwili spadną. Koniecznością nie do odsunięcia jest dziś dla murarzy przygotować się do zawarcia umów normujących płacę dla murarzy według godzin tak, jak to jest w innych zawodach. Ażeby tego dopiąć, musimy wszyscy stanąć w szeregach organizacyi centralnej. Związek centralny, w którym stoi blisko 50 tysięcy naszych kolegów daje nam dostateczną gwarancyę, że w nim znajdziemy siłę i podporę, która pozwoli nam cele nasze urzeczywistnić. To, czego nie mogły nam dać stowarzyszenia lokalne, przeprowadzenie akcyi cennikowych, to zyskujemy właśnie w organizacyi centralnej. Dlatego wszystkie uboczne względy powinny ustąpić na bok, a my wszyscy podawszy sobie dłoń bratnią powinniśmy pracować nad zjednoczeniem się w organizacyi centralnej.

Nastająca zima powinna nam posłużyć za czas, w którym organizacyę naszą umocnimy i udoskonalimy, aby w niedalekiej przyszłości módz pomyśleć o poprawie swego losu robotniczego.

Prowokatorzy majsterscy. Majstrowie piekarscy w Jarosławiu od dłuższego czasu starają się rozbić organizacyę robotników piekarskich, używając w tym celu najbardziej nikczemnych środków. Kiedy nie pomogły wydalenia z pracy najdzielniejszych towarzyszy, majstrowie jarosławscy chwycili się innej broni. Sprowadzili oni do roboty znane indywidua między robotnikami, niejakiego Filipa Rosenbauma z Sambora i Mikołaja Dojnika, których zadaniem była ciągła prowokacya naszych towarzyszy, aby potem módz ścigać ich rozmaitymi doniesieniami do sądu. Rosenbaum, który swojego czasu w Samborze należał do organizacyi odgrywa obecnie wstrętną rolę szpicla i denuncyanta. O każdem słowie, o każdym kroku swoich kolegów donosi on majstrom, a przytem publicznie chwali się, że ma on polecone tak działać, aby organizącyę rozbić. Drugi taki zdrajca robotników, to Dojnik, Człowiek ten za kilka kieliszków wódki sprzedał się zupełnie majstrom i odgraża się, że pozabija wszystkich tych, którzy należą do organizacyi. Przed kilkunastu dniami napadł on na ulicy na tow, Lichonia i Sajdaka i obrzucał ich ostatnimi obelgami. Towarzysze ci jednak zbyli to milczeniem, dopóki Dojnik nie zaczął napadać na organizacyę. Dojnik, otrzymawszy za to porządną nauczkę, poszedł na skargę do majstrów, a następnie do sądu.

Wogóle robotnicy piekarscy powinni wystrzegać się wspomnianych zdrajców i na każdym kroku dać im poznać, co myślą o tych, którzy za grosz judaszowy zaprzedają siebie i swoich kolegów.

Katastrofa budowlana zdarzyła się w ubiegłym tygodniu w Krakowie przy budowie przy ul. Swoboda, kierowanej przez prof. Pokutyńskiego. W wysokości III piętra oberwał się na przestrzeni 4 metrów gzyms z płyt kamiennych, przyczem dwaj murarze Wyskoczyński i Janik, spadli na bruk i odnieśli bardzo groźne rany, tak, że co do Wyskoczyńskiego istnieje tylko słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Z zasięgniętych na miejscu fachowych informacyj wynika, że jedyną przyczyną tego nieszczęścia jest ohydny system oszczędnościowy z reguły przy budowie domów mieszkalnych stosowany, albowiem kamienne płyty gzymsu przyciosano dla centowej wprost oszczędności tak skąpo, że płytki te, przymocowane z drugiej strony belką, miały obsadzkę o wiele krótszą od gzymsu, musiały więc przeważyć się.

Z drugiej strony ubolewać należy nad niewłaściwym doborem materyału. Zamiast płyt kamiennych, obija się zazwyczaj belki blachą, albo — jak przy wszystkich robotach wojskowych — używa się znacznie lżejszych, jakoteż i tańszych płytek z betonu żużlowatego lub gipsu.

Katastrofa ta dotknęła ludzi biednych — ojca rodziny i podporę matki, a nie miałaby miejsca przy dozorze i uwadze. Charakterystycznem jest postępowanie miejskiego urzędu budownictwa, który w 4 godziny po katastrofie nie wysłał jeszcze delegata na miejsce wypadku.

Do wszystkich grup, stacyj płatniczych i mężów zaufania w Galicyi! Na ostatniej konferencyi związków zawodowych w Przemyślu zapadła jednomyślnie uchwała, że wszystkie grupy obowiązane są płacić na rzecz krajowej komisyi zawodowej 1 hal. miesięcznie za członka.

Co kwartał rozsyła się do wszystkich mężów zaufania blankiety na sprawozdania kwartalne i na powyższy podatek, mimo to jednak większość grup, względnie mężów zaufania, ani sprawozdań ani podatku do komisyi nie odsyła.

Przypominamy tedy jeszcze raz wszystkim grupom ich obowiązek uiszczania przyjętego raz na siebie obowiązku i wzywamy do bezwarunkowego odesłania sprawozdań, wypełnionych za trzeci kwartał b. r. z podatkiem (najlepiej w markach pocztowych) na adres kasyera komisyi K. Łapińskiego, Kraków, Wiślna 5.

Za krajową komisyę zawodową:
Fr. Waligóra. **Z. Żuławski.**

Baczność stolarze! Ostrzega się, ażeby nie przyjmować pracy w następujących warsztatach we Lwowie: u Wł. Ciriny (ul. Króla Leszczyńskiego), Klemensa Filowicza (ul. Podlewskiego), Bronisława Zawadzkiego (ul. Zyblikiewicza), Tadeusza Sokulskiego (Łyczaków 54). Zarazem organizacya uprasza towarzyszy z prowincyi, by do Lwowa nie przyjeżdżali, ponieważ walka cennikowa toczy się w dalszym ciągu, a równocześnie panuje zastój w zawodzie.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Stolarze i robotnicy maszynowi: **Stanisławów** (warsztat Stelmaszyńskiego), **Lwów** (warsztaty Filowicza, Tenerowicza, Cirina i Zawadzkiego), **Sanok, Karlsbad, Graz, Berno, Königsberg, Mähr. Schönberg, Cieplice, Judenburg, Dux, Komotau, Arad, Preszburg, Zurich** i **Bukareszt, Linz** (Streimelweger), **Admont, Jungbunzlau, Nesselsdorf, Oleszów, Frottau, Leitmeritz.**

Tapicerzy: Monachium, Bozen.

Pozłotnicy: Szwecya.

Szewcy: Wiedeń (Strakosch). **Insbruck** (wszystkie warsztaty), **Fürstenfeld, Lwów** (Stemberg), **Sanok** (warsztat Pinkasa). **Loeben.**

Malarze i lakiernicy: Austrya: **Linz, Spalato, Abbazia, Wiedeń** (V. Wiedner i fabr. metalurg. Closter).

Węgry: **Miskolc, Arad, Gyula, Komárom i Lugos.**

Niemcy: **Berlin, Erfurt.**

Murarze: Czechy: **Leitomischl, Chotzen, Wildenschwert.**

Morawy: **Weisskirchen.**

Górna Austrya: **Linz.**

Cieśle: Brück, Graslitz, Mödling, Wiener-Neustadt, St. Peter, Bremstetten, Gleissdorf, Karpfenberg, Praga, Jaromer, Grosslitz.

Kaflarze strejkują: warsztatowcy w całej **Morawie i Wiedniu** (Knapp).

W Austryi: **Lwów** (Nowosiadły), **Jasło, Bochnia** (Holzer), **Wiedeń** (Kauder, Neumann), **Frydek** (Rudolf Weiss), **Blansko, Olomucan, Komotau** (Hartmuth), **Celowiec** (Stix), **Kaaden, Ołomuniec, Mnichów, Sarajevo, Pilzno.**

Introligatorzy: Reichenberg (Czechy), **Warnsdorf** (Czechy), **Lubiana** (Kraina), **Celowiec** (Karyntya).

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Żuławski.** Z drukarni Wł. Teodorczuka w Krakowie.